Nr. 19 (l. b. Nr. 105). Lwów, 1 listopada 1917. Tom V.



DWUTYGODNIK
SOKOLEJ MŁODZIEŻY SKAUTOWEJ.
PISMO URZĘDOWE
ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.

Cena pojedyńczego numeru 30 h. = 30 fen. Prenumerata roczna 6 koron.	Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Sokoła 7.	Prenumerować można tylko wprost w administracji (pieniądze przekazem lub osobiście).

URZĘDOWE.

Naczelna Komenda Skautowa zamianowała:

Księdza Długosza Teofila komendantem drużyn skautowych we Wiedniu.

Druha Węgrzynowicza Leopolda drużynowym w Stryju.

Druha Ciołkosza Adama drużynowym, z powierzeniem komendy hufca, w Tarnowie.

Dha Jerzego Brauna zastępcą drużynowego w Tarnowie.

Dha Zbysława Ciołkosza, Czesława Łacheckiego, Tadeusza Szuberta przybocznymi z prawem prowadzenia drużyny w Tarnowie.

*

Naczelna Komenda skautowa (dział prasowy) wzywa wszystkich drużynowych i drużynowe do regularnego przysyłania sprawozdań z życia drużyn skautowych.

* * *

Wszystkie ziemie polskie, jak długie i szerokie, czciły Naczelnika Narodu — najukochańszego nam i najdroższego tak dla murowanych domów jak dla strzechy wieśniaczej — Tadeusza Kościuszkę.

On to, wielki duchem, szczytnem samozaparciem się i poświęceniem sprawił dziś to, że w Poznaniu pęka łańcuch wojska i policyi, a tłum odświętny z okazyi uroczystości Kościuszkowskiej pełną piersią odśpiewał po raz pierwszy na rynku poznańskim »Rotę«: »Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród« i »Boże, coś Polskę«. Niktby był nie przypuścił, ni pomyślał o tem »zuchwalstwie« w zaborze najgorszego naszego gnębiciela i ciemięzcy, i trzeba było na to czasu wojny, a przedewszystkiem rocznicy Naczelnika.

Zapowiedź to wstającego Jutra naszej miłej Ojczyzny.

I u nas we Lwowie w piękny dzień jesienny odbyła się uroczystość, w której brały udział wszystkie stany, wieś i miasto. A jakkolwiek wojna, która na nas najsrożej się odbiła i najwięcej nam krzywd wy-

rządziła, przerzedziła szeregi nasze, to jednak patryotyczne miasto nasze dało wyraz serdecznego ukochania Naczelnika, a z nim idei zjednoczenia braci polskich. Dała też wyraz stolica nasza, że jest miastem nawskróś polskiem!

I szły ulicami szeregi, cechy i szkoły, szli starzy i młodzi, szła drużyna skautowa »Semen et spes nostrae Rei publicae«. Po uroczystych nabożeństwach wszyscy zgromadzili się pod Sejmem, gdzie w dawnym ogrodzie Pojezuickim położono kamień węgielny, a ogród sam nazwano — ogrodem Kościuszki.

Przebieg uroczystości sam przez się jest znany, aby trzeba o nim rozpisywać. Należy sobie zadać pytanie, co sprawia, że wszystkie ziemie nasze, że każdy najdalszy zakątek na dalekim świecie, gdziekolwiek rozbrzmiewa mowa polska, dzisiaj w zgodnym chórze czczą rocznicę uroczyście?

Oto dlatego, że Tadeusz Kościuszko jest ideałem każdego Polaka. Najszlachetniejszy, najdzielniejszy ucieleśnił w sobie gorącą miłość Ojczyzny. Jest zarazem symbolem zjednoczenia rozdartych przez przemoc ziem naszych: Poznańskiego, Królestwa i Galicyi. Jako rycerz »bez lęku i skazy« w narodzie upadłym na duchu rozniecił nasze życie, odmłodził ducha publicznego i wniósł w organizm narodu zbawczy pierwiastek zbratania wszystkich stanów.

On, co mógłby o sobie powiedzieć: »Duszą jam w moją Ojczyznę wcielony«, jest dziś dla nas jedyną wytyczną, jedyną drogą, dziś, kiedy czujemy zmartwychwstania dreszcze.

Obecnie, kiedy nam trzeba ludzi hartownych i czystych, On jeden niech nam będzie gwiazdą przewodnią i osobą świętą dla skauta polskiego. *E*

Samodzielność — cechą skauta.

Praca w skautingu, to praca nad wyrobieniem człowieka, nad stworzeniem typu Polaka-obywatela i Polki-obywatelki. Praca to długa i ciężka, wykorzenianie wad i złych swych przyzwyczajeń. Nieraz cofnąć się trzeba i od początku zaczynać, skaut jednak wiary nie traci i idzie naprzód!

Wyłania się pytanie: Co nam skauting ma dać pod względem moralnym, w jakim kierunku mamy najbardziej nad sobą popracować? I może wiele skautów i skautek zgodzą się ze mną na tą odpowiedź: nad wyrobieniem samodzielności. Dzisiaj, kiedy musimy podjąć pracę nad odbudową całego życia polskiego, gdy wypracować musimy swoje własne formy tego życia, potrzeba nam jednostek twórczych na każdem polu pracy. Polak i Polka musi być samodzielna. Wglądnijmy w nasze życie skautowe, w czem się ten brak samodzielności, a co zatem idzie, wszelkiej twórczości przebija? Bierzemy udział np. w pogadankach, słuchamy sumiennie referatów, godzimy się wreszcie na to lub inne zdanie i zdaje się nam, że wszystkie obowiązki skauta spełnione. Brak w tej całej intellektualnej pracy wysiłku własnego. Książkę przeczytać, czy wysłuchać referatu — to przecież nie dosyć. Trzeba jeszcze dokonać własnej pracy myślowej, polegającej na kombinacyi i wysnuwaniu wniosków, a ta doprowadzi do wyrobienia sobie naprawdę własnego zdania.

To byłaby samodzielność pod względem intellektualnym. Brak tej samodzielności myślowej odczuwać się u nas daje w życiu społecznem prawie na każdym kroku. Tak chętnie posługujemy się sądami i myślami drugich, a tak leniwi jesteśmy do wypracowania własnej myśli czy sądu. Trzeba nam wreszcie wyrobić w sobie przekonanie, że życie każdej jednostki nie jest czemś z góry ułożonem, ale trzeba je dopiero tworzyć i wszelkie wartości własną pracą zdobywać. Dziwne jednak niezrozumienie i niechęć do tej samodzielnej pracy panują u nas wśród młodzieży. Po skończeniu szkoły średniej pociąga ją przeważnie zawód urzędniczy, gdyż tutaj droga utarta, karyera gotowa. Zabija się w sobie wszelkie dążenia twórcze, gnuśnieje dusza i ciało.

Młodzież skautowa otrząsnąć się z tej apatyi winna. Każdy skaut czy skautka stworzy sobie swe własne życie, a w wyborze zawodu pójdzie drogą swych zdolności i umiłowań, drogą, na której najbardziej twórczą i samodzielną być może. Twórczość samodzielna nie jest tylko cechą artystów i ludzi genialnych, twórczym można być w życiu codziennem, w zajęciach drobnych i szarych.

Jeżeli uważnie przyjrzymy się zabawom dzieci, zobaczymy, ile wykazują pomysłu twórczego w konstruowaniu swych zabawek i urządzaniu swych rozrywek. Tę

cechę dziecka powinien skaut w sobie odnaleść. W życiu skautowem nastręcza się tyle sposobności do wyrobienia samodzielności. Na pogadance, wycieczkach, ćwiczeniach pomyśleć o tem, że skaut nietylko bierze gotowe plany i myśli od drugich, ale i z siebie coś drugim dać musi. I mam przekonanie, że po większym, czy mniejszym wysiłku każdy potrafi z siebie jakąś iskrę twórczą wykrzesać. Można pomyśleć nad nową zabawą skautową, nad jakiemś technicznem urządzeniem, czy przyrządem, któryby z pożytkiem skautom służył, nad zrobieniem własnego pomysłu mapy czy szkicu, nad opracowaniem planu pogadanki.

Stosownie więc do swych zdolności każdy coś z siebie dać może. Choćby najmniejsza praca twórcza daje prawdziwe zadowolenie wewnętrzne człowiekowi. Dzisiaj, kiedy ciężkie warunki wojenne zmuszają niejedną jednostkę do samodzielności, w planach pogadanek skautowych należy wskazywać każdy objaw samodzielności, i zachęcać młodzież skautową do ćwiczeń w tym kierunku. Jeżeli skauting wyrobi w jednostce samodzielność twórczą, to w przyszłej Polsce wolnej staną do pracy ludzie, którzy życie polskie w całej pełni tworzyć potrafią. *Z. Słoniewska.*

Obrona naszej przeszłości historycznej.

Starożytna cycerońska maksyma, że historya jest mistrzynią życia, do dzisiaj się utrzymuje, bo zdrowe narody, snujące ciągłość swego rozwoju, muszą czerpać z przeszłości wskazania dla chwili bieżącej. Jednak z drugiej strony nauka historyczna, jak żadna inna, ulega wpływom stosunków i prądów danej epoki, z nich ciągnie soki żywotne, z nimi postępuje lub się cofa.

Dlatego dzisiaj wśród szalejącej nad nami zawieruchy wojny światowej, gdy sprawa polska jest aktualną, kiedy przyświeca nam nadzieja lepszej przyszłości — nic dziwnego, że wielki polski uczony, znany obrońca Morskiego Oka, prof. Oswald Balzer występuje z syntezą ustroju państwa polskiego [1]), by udowodnić, że nie własna wina spowodowała upadek Polski, lecz przyczyny szukać należy w warunkach zewnętrznych, w układzie mocarstw europejskich.

[1]) Oswald Balzer: „Z zagadnień ustrojowych Polski“. Lwów 1915, II. wyd. 1916, cena 3 K.

Jak wszędzie tak i u nas badania historyczne noszą cechy procesu, wytoczonego przeszłości o straty chwili obecnej. Najboleśniejsza rana naszych dziejów — utrata niepodległości wywołała też liczne komentarze i krytyki Upadek Polski i jego przyczyny zajmują historyografię od czasu rozbiorów Polski. Wynajdywano najróżniejsze przyczyny zależnie od przekonań politycznych. Jedni wysuwali bezrząd, inni wadliwy ustrój społeczny (uprzywilejowanie jednej warstwy na niekorzyść innych) i t. p. Wszyscy jednak winę upadku przypisują samej Polsce. Zadaniem prof. Balzera jest wykazanie niesłuszności tych dowodzeń, o ile chodzi o ustrój Rzeczypospolitej. W tym celu przechodzi jeden po drugim najważniejsze zagadnienia z dziejów wewnętrznej organizacyi polskiego państwa, analizuje ich wartości, porównuje ze stosunkami na zachodzie.

Sejm walny, to formacya *sui generis*, nie znajdująca odpowiednika gdzieindziej. Wyższa jest od współczesnych sejmów stanowych, ponieważ zbliża się bardziej do dzisiejszego parlamentu konstytucyjnego. Brak udziału miast nie jest dostatecznym dowodem dla zupełnego potępienia ustroju sejmu walnego. Za granicą miasta miały swych przedstawicieli, jednak znikoma ich ilość nie mogła nigdy poważnie zaważyć na szali. Zgubnem było »Liberum veto«, ale podnieść należy, że zostało ograniczone w r. 1768, a potem przez Sejm Czteroletni zniesione. Ujemne działanie sejmików ziemskich, które szczegółowemi instrukcyami ograniczały swobodę ruchów swych posłów na sejmie, w praktyce jednak nie było groźne. Drugi zaś zarzut przeciw sejmikom, że decentralizowały władzę państwową, zagarniając dla siebie jej funkcye, upada, gdyż zagranicą spotykamy podobne wypadki, a przytem istniał przecież organ centralny, jakim był sejm walny.

Największą wadą ustroju Polski była zdaniem wielu krytyków anarchia u góry i u dołu, ów przysłowiowy polski »nierząd«, brak zupełnej egzekutywy prawnej. Jednak i w tym względzie nie różniły się stosunki w Polsce od zagranicznych, zważyć zaś trzeba, że ciągłe wojny w ciągu XVII. stulecia burzyły podstawy porządku prawnego, a zato ustroju winić nie można.

W dalszym ciągu autor omawia powszechny w Polsce wstręt do absolutyzmu, wynikającą poniekąd z niego elekcyjność tronu, i urządzenia społeczne, identyczne z zachodnio-europejskiemi, a w których

znaczne zmiany wprowadziła Konstytucya Trzeciego Maja. Zadając sobie ostateczne pytanie, czy można uważać upadek Polski za konieczne następstwo wadliwego jej ustroju, dochodzi do wniosku, że powód ujemnej krytyki naszych dziejów tkwi w przykładaniu miary dzisiejszej do odległej epoki, twierdząc, że tylko urządzenia równoczesne można zestawiać ze sobą i oceniać. W ostatniem stuleciu dokonał się najgruntowniejszy przewrót w stosunkach społecznych i państwowych, na jaki się ludzkość w dobie poprzedniej zdobyć nie zdołała. Polska, która nie dotrwała czasu reform, nie mogła ich u siebie przeprowadzić. Rzeczowy więc sąd musi uwzględnić epokę i dane warunki, które są przedmiotem badania. Pewne rzeczy specyficznie polskie oceniać trzeba już to ze względu na ich treść zewnętrzną, już to na tle ogólnych stosunków. Przeważna jednak część urządzeń ustrojowych i społecznych znajduje swój odpowiednik w innych państwach europejskich, gdzie wszystkie prawie niedomagania naszego ustroju znajdujemy częstokroć w wyższym jeszcze, niż u nas stopniu. Były zaś w Polsce reformy wyprzedzające odpowiednie zmiany na zachodzie. Nie można zaprzeczyć, że w pewnych kierunkach stosunki polskie gorzej się ułożyły, niż gdzieindziej, często jednak rozbieżność owa w praktyce nie posiada większego znaczenia. Z a s a d y u s t r o j o w e p o l s k i e n a o g ó ł s ą d o s k o n a l s z e o d i n n y c h, a osobno podkreślić należy znaczenie K o n s t y t u c y i 3. M a j a i S e j m u C z t e r o l e t n i e g o, których reformy stanowią znaczny postęp w dziejach całej ludzkości.

Ustrój Polski był przeciętnym ustrojem panstwa europejskiego, nie mógł więc być przyczyną jej zguby. »Właściwą, rozstrzygającą przyczyną upadku naszej państwowości, istotną »causa efficiens« tego zdarzenia jest: pożądliwość złączonych, a więc przemożnych, na zgubę Polski sprzysiężonych sąsiadów. I to nietylko w tem znaczeniu, że upadek spowodowany został bezpośrednio rozbiorami, jakich dokonali sąsiedzi, ale i w tem, że gdyby nie rozbiory, nie istniałaby konieczność dziejowa upadku, ani też brakłoby warunków po temu, żeby Polska, przetworzywszy w stosownym czasie urządzenia swoje na równi z innemi państwami, przetrwała razem z niemi przez dalsze stulecia, jako organizm żyjący i — żywotny«.

Wywody prof. Balzera w znakomitą ujęte formę zaznajamiają nas z tajnikami organizacyi państwa polskiego, podkreślają cechy dodatnie, usprawiedliwiają ujemne, z pełną bezstronnością naukowego badania. To też stanowią w czasie dziejowej burzy, która nad nami się rozpętała, kiedy państwowość polska jak Feniks odradza się z popiołów, ważną zdobycz narodową, skarbnicę wiadomości o ustroju naszej Ojczyzny, nieocenioną dla budowniczych nowego gmachu, którzy pracę swą muszą nawiązać do tradycyi przodków.

Ograniczając się do krótkiego streszczenia należy tylko zachęcić do przeczytania tej pięknej i cennej książki. Daje bowiem wiadomości o Ojczyźnie naszej inne, prawdziwsze, niż w podręcznikach szkolnych je znajdujemy, a przytem podnoszące ducha i krzepiące serca, gdyż pisał ją z pełną miłością wierny syn Polski i prawy jej obywatel. Dlatego przeczytać ją się godzi, a nawet jest obowiązkiem każdego, który do miana Polaka się poczuwa. *K. Tyszkowski.*

Módl się, dziecino!*)

Módl się, dziecino! Polska w ogniu cała...
Tysiące trupów i mogił tysiące...
Ojca zabrali... matka gdzieś skonała...
Nad Twą Ojczyzną krwawe zaszło słońce...
Bracia zabici... krwi strumienie płyną...
Módl się, dziecino!

Módl się, dziecino! Złóż rączyny drżące —
Patrz: tam daleko chatka wasza stała,
Gdzie teraz zgliszcza i głownie tlejące...
Ach, za tych wszystkich, kogoś ukochała,
I za Twych braci, co gdzieś w polu giną,
Módl się, dziecino!

Módl się, dziecino... Twa modlitwa biała,
Cicha, jak lilie na wodach drzemiące,
Dopóki żarem niewinności pała —
Jak słońce czysta i jasna jak słońce,
Może wybłaga szczęśliwą godzinę —
Módl się, dziecino!

Módl się, dziecino — nie o to, by burze
Przestały niszczyć porządek w wszechświecie,
Lecz o to, aby krwi bratniej kałuże
Ojczyznę wolną dały nam, o dziecię!
Spokój niech będzie Wolności daniną!
Módl się, dziecino!

Módl się, dziecino! Do niebios doleci
Twa prośba cicha, czysta, jasna, biała —
I spełni Chrystus prośbę swoich dzieci:
Powstanie Polska wolna, wstanie cała!
Więc, że Twe słowa w przestworzach nie zginą-
Módl się, dziecino!

*) Przedruk z nr. 5—6 za 1917 r. „Młodzieży“, org. Naczelnictwa Harcerstwa w Kijowie.

W jaki sposób odróżnimy świat martwy od żywego, a rośliny od zwierząt.

Odróżnienie istoty żywej od martwej nie jest tak zupełnie łatwem i prostem, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Powierzchownie sądząc, możnaby uważać, że ruch jest właśnie tą cechą świata żywego, która pozwoli go nam odróżnić od martwej przyrody, atoli jeśli kroplę rtęci czy też oliwy umieścimy w odpowiednich warunkach, to wtedy wykonywa ona ruchy pełzakowate, właściwe ustrojom jednokomórkowym, amebom. Z drugiej strony ruchy istot żywych zawisłe są tylko pozornie od nich samych, zależą one również od czynników zewnętrznych, jak temperatury, dopływu tlenu i t. d. W innym znowu wypadku właściwość ruchu w świecie żywym jest utajoną, i po bliższem badaniu możemy ją dopiero znaleść. Drugą cechą charakterystyczną świata ożywionego mogłaby być zdolność odpowiadania na bodźce zewnętrzne, czyli wrażliwość, lecz analogiczną do niej możemy w przybliżeniu uważać w świecie martwym zdolność do reakcyi chemicznych.

Właściwy podział należy oprzeć na dwu danych, a mianowicie na ich pochodzeniu czyli genezie i na chemizmie jednych i drugich. Wiemy dzisiaj pewnie, że z martwej rzeczy nie może nic innego powstać, jak rzecz martwa — więc kiedy przypomnimy sobie, jakiego pochodzenia jest wykonywująca ruchy emebowate kropla oliwy czy też rtęci — tem samem musimy tu wykluczyć żywą istotę.

Najważniejszą jednak cechą rozpoznawczą charakterystyczną dla istot żyjących są związki chemiczne, mogące powstawać tylko w ustroju żywym, nieznanej bliżej budowy, tak zwane ciała białkowe, albo prościej białko. Są to związki delikatnej bardzo budowy, wrażliwe na czynniki zewnętrne. Powstają one tylko w ustroju, u roślin drogą asymilacyi czyli przyswajania, z prostych składników nieorganicznych węgla, wodoru, tlenu, azotu i siarki jako białko roślinne, obok innych związków organicznych. U zwierząt z białka roślinnego, które najpierw ulega rozczepieniu, a następnie zamienia się na białko charakterystyczne dla danego zwierzęcia — drogą następowej asymilacyi, którą poprzedza rozpad czyli dyssymilacya.

Cały świat ożywiony możemy podzielić na dwie wielkie grupy, rośliny i zwierzęta. Do przeprowadzenia podziału moglibyśmy znowu posługiwać się zdolnością ruchu, która to u zwierząt jest znaczna, w świecie roślinnym minimalna. Dalej, zwierzęta mają silnie rozwiniętą zdolność odczuwania podniet zewnętrznych i reagowania na nie, rośliny posiadają ją w mniejszym stopniu. Z charakterystycznych cech możnaby przytoczyć i to, że u zwierząt zawsze silniej rozwinięta jest powierzchnia wewnętrzna, niż zewnętrzna, u roślin przeciwnie, bardziej rozwija się powierzchnia zewnętna, liście, korzenie, niż wewnętrzna.

Jednak wszystkie te cechy nie są charakterystyczne. Do dokładnego określenia służy nam poznanie sposobu przemiany materyi, czyli sposobu wytwarzania związków białkowych.

Rośliny mogą z prostych nieorganicznych połączeń, n. p. wody, dwutlenku węgla, soli azotowych czyli azotanów, przy pomocy promieni słonecznych i zielonego barwika chlorofilu wytwarzać związki białkowe, a w tych reakcyach jako produkt uboczny wydzielać tlen. Mamy tu tylko syntezę. Znane są jednak procesy rozpadowe dyssymilacyjne i w świecie roślinnym jak n. p. w czasie kiełkowania nasion i u grzybów.

Zwierzęta zaś swoich związków białkowych nie mogą tworzyć z prostych połączeń nieorganicznych. Tworzą je z białka roślinnego, które w ich ustroju najpierw ulega rozbiciu na związki prostsze, a następnie drogą syntezy odtwarza się białko charakterystyczne dla danego gatunku zwierzęcia. Jako produkt uboczny w tych reakcyach powstaje dwutlenek węgla.

Tak jak związki białkowe służą nam do odróżnienia istot organicznych od nieorganicznych — tak znowu dzięki ich sposobowi powstawania dzielimy świat organiczny na dwie wielkie grupy: zwierząt i roślin. *J. Zduńczykówna.*

Stefan Kuta.

Rozważania skautowe.

VI-te prawo skautowe: Miłość przyrody.

Gdyby człek znał po świadomu,
Ile skarbów leży w domu
I co tworów Bożych w borze,
Toby więcej było, może,
Na tym świecie gwiazd szczęśli-
[wych,
Ludzi dobrych i prawd żywych.
(W. Pol).

Żeby pokochać przyrodę, należy koniecznie poznać ją pierwej.

Badanie przyrody zapoznaje nas z jej tajnikami, lecz nie odziera jej z czarów i piękna, które ona roztacza wokoło.
(B. Dyakowski).

Oooo!... jakież to wspaniałe! — zawołałem, gdy wyłoniwszy się z ciemni boru ujrzałem na horyzoncie ziejący ogniem wulkan. Ale czemuż nie huczy, nie grzmi; czemu ziemia nie drży conajmniej? I gdyby nie brak tych oznak sądziłbym, że to wybuch wulkanu — w Galicyi. Tak było łudzące zjawisko, jakie wytworzyły chmury o zachodzie słońca.

— Jakież to ciekawe i zajmujące! — zawołał inny, leżąc nad wodą w czasie podchodzenia. Zmuszony mianowicie do chwilowej nieruchliwości wpatrzył się w wodę i dojrzał w niej jakby dzwon kryształowy, do którego wpadało nagle i wylatywało dziwne jakieś stworzonko o błyszczącym odwłoku. Wokół dzwonu rozpięte były pod wodą srebrne nici. Nagle w nici te wpadł i zaplątał się owad; trzepoce się i szarpie daremnie; stworzonko zaś o błyszczącym odwłoku dobiegło, objęło długimi członami owada, a następnie poniosło do tajemniczego dzwonu To podwodny pająk-topnik i jego mieszkanie.

Przypadkiem dostrzegliśmy te piękne i ciekawe rzeczy. Ale ileż dużo piękniejszych i ciekawszych rzeczy jest w naturze, których nie widzieliśmy, a których przypadkiem się nie dostrzega. O! bardzo często przechodzimy obojętnie obok nadzwyczajnych rzeczy, któreby nas z pewnością wielce zaciekawiły, gdybyśmy je byli dostrzegli.

Przyglądnijmy się nieco życiu w przyrodzie i zastanówmy się nad naszem stanowiskiem w niej i naszym stosunkiem do niej.

Wiosna! Na skutek jakby czarodziejskiego tchnienia ciepłych promieni słonecznych wszystko budzi się z odrętwienia do życia; z ziemi wydostaje się mnóstwo roślinnych kiełków; miła i wesoła zieleń zalewa zwolna łąki i pola; drzewa stroją się zwolna w świeżej barwy liście, w powietrzu brzęczy tysiące muszek. Zwolna wśród zieleni wyłaniają się jakieś piękne barwy; to kwiaty żółte i białe zrazu; później ukazuje się fiolet, czerwień, lazur i inne piękne barwy. Gdzie zaś kwiaty, tam i motyle się znajdują; migocą one przepięknie w cudne desenie umalowanemi skrzydełkami. Wśród ptactwa zimowego zaczyna sie jakieś krzątanie, ożywienie, ruch, który się potęguje w miarę, jak nadciągają przybysze z południa. I zwolna tworzy się piękna, żywa kapela leśna. Śpiew, świergot, gwar nieustanny. Każdy z nadlatujących ptaków czemś innem zajęty, wita się lub kłuci ze sąsiadami i stąd ten gwar, hałas, krzyki nawoływania. Wiosna leje we wszystko jakąś czarodziejską siłę; wszystko żywiej się rusza, głębiej oddycha, weseli się, śmieje i stroi przecudnie. Porankami lśnią na trawach brylanty rosy; kwiaty wydają przecudne wonie. Ze sosen ulatują jakieś tajemnicze żółte obłoczki; to proces zapylania.

Praca wre w całej przyrodzie; rośliny pracują nad zebraniem materyału do wydania kwiatów i owoców; zwierzęta nad budową gniazd, kopaniem nor, naprawą uszkodzeń oraz wychowaniem młodych. I człowiek także krząta się niemniej i pracuje; orze, bronuje, sieje, kopie, sadzi. Słowem, niema stworzenia, któreby teraz próżnowało. Wiosna nikomu nie dozwala próżnować; każdemu wlewa jakąś siłę i chęć do pracy, każdemu jakieś prace wyznacza.

Życie to nawet i w nocy nie milknie. Oto uganiają nocne ptaki, motyle i zwierzęta; a w gaju gdzieś nad potokiem wywodzi swe przecudne arye słowik, ten zawołany koncertant, który swe zamiłowanie w śpiewie i przejęcie się nim nieraz śmiercią przypłaca. Gdzieś znów od strony pastwiska dochodzą nas miłe tony fujarki; teraz w nocy? Otóż to nocni pasterze koni siedzą przy ognisku, a jeden z nich gra na fujarce.

Przyroda w czasie wiosny jest jak nigdy ruchliwa, pociągająca, przepiękna, cudna!

Nadchodzi lato. Kwitną i dojrzewają zboża zapowiadając, jakie będą urodzaje, na łąkach rozsiane jakieś białe postacie; błyska czasem coś w ich ręku, a do ucha dochodzi brzęk stali i gwar; to kosiarze siana. Piękny zapach siana i ziół rozchodzi się dokoła. W ogrodach aż się mieni od tysiącznych, prawdziwie królewskich barw kwiatów, nad ich koronami wiją się równie pięknych barw motyle. Las teraz zielony, świeży i chłodny zaprasza w swe wnętrze, by odetchnąć w nim swobodniej i uchronić się przed piekącym skwarem słonecznym. Bór roni teraz obficie balsamiczne, żywiczne zapachy. Kwitnie lipa, wylewając miły aromat daleko wokół siebie. Pod jej rozłożystym cieniem odpoczywa człowiek po pracy; tu też sędziwy starzec, otoczywszy się dziatwą, opowiada im dziwne dzieje. Na polach złocą się wspa-

niale i wiją, jakby wężowymi ruchami łany dojrzałego zboża. Ciągną tu teraz ptaki, zwłaszcza wróble, by łuskać i objadać się dojrzewającem ziarnem Całe ich chmury zrywają się w pewnych odstępach czasu, a gwarzą przy tem, świegocą, nawołują się i hałasują. Dojrzało zboże, więc i człowiek wychodzi teraz w pole z sierpem i kosą; wesoły mimo pracy; mimo, że się poci od wysiłku, przecież śpiewa, śmieje się i weseli. Raduje się bowiem grubem, mączystem i obfitem ziarnem, które kładzie się w pięknych kłosach u jego stóp.

Nad wodami, czy w ich wnętrzu ruch teraz niebywały. We wnętrzu wód uganiają miliony najrozmaitszych stworzeń. Skrzętnie, zwinnie uganiają nad wodą jaskółki, obok nich czajki i inne ptaki.

Gwarniej zaś niż w dzień jest nad stawem wieczorem. Ściąga tu bowiem w trzciny nadbrzeżne mnóstwo ptaków i gwar jest nieopisany. Z pośród zaś tego gwaru wyłania się coraz dobitniej orkiestra żabia. Zaczynają one grać jednocześnie i przerywają jednocześnie, kierowane zapewne przez obranego dyrygenta *).

Nocą ukazują się tuż nad ziemią i migocą zielonkawem światłem gwiazdki jakieś; to samczyki świetlików. Nocne kwiaty rozchylają swe jaskrawe korony i wonią silnymi zapachami. Wśród kwiatów uwijają się niby duchy ćmy i owady nocne. Od czasu do czasu przeszyje powietrze i z cicha przeleci nietoperz, puszczyk czy groźny puchacz. Na polanę dążą teraz zgrabne sarny i poją się wodą potoka.

Z końcem lata wszystko, co jeszcze nie dojrzało, stara się to uzupełnić i wydać nasiona. Zwierzęta krzątają się około zgromadzenia zapasów, a te z nich, które mają później ułożyć się do zimowego snu tuczą się teraz na gwałt, przyczem kopią nory i kryjówki już na zimę. Człowiek zbiera teraz obfite plony natury z pól, łąk, sadów i ogrodów warzywnych.

(Dok. nast.)

Z życia skautów.

Obchód Kościuszkowski w Sokole lwowskim. Dowód miłości i czci dla bohatera, któremu hołd składało w tych dniach całe społeczeństwo, złożyło także Tow. »Sokół«, a z niem młodzi skauci i skautki, którzy swoimi śpiewami, deklamacyami, a wreszcie sztuczką, odegraną wspólnemi siłami, zapełnili wieczór, urządzony dla uczczenia Bohatera. Wieczór rozpoczął druh Fiszer. W krótkich słowach przedstawił stan obecny działalności Sokoła, nazywając Kościuszkę patronem Sokolstwa.

»Dzisiaj nam należy brać przykład z Jego czynów, stać tak silnie przy ideałach, jak On stał, być gotowym do ofiar, jak On był!

Patrz, Kościuszko, na nas z nieba, wlej w nas poczucie obowiązku, poczucie solidarności, daj nam nowe Racławice, lecz ochroń nas przed Maciejowicami!« — Słowami zachęty na dalszą żmudną pracę zakończył Dh przemówienie.

Chór skautek pod batutą dh. J. Makowskiej i chór skautów pod batutą ks. kapelana Szmyda wykonał szereg pieśni, już to okolicznościowych, już to ludowych. Dh. Moraczewski, druż. VI. męsk. dr. skaut., wygłosił »Pogrzeb Kościuszki« Ujejskiego, a dh. J. Śliwińska wygłosiła przy akompaniamencie fortepianu: »Modlitwę do Królowej Korony Polskiej«, Krasińskiego. Piękna gra dha Smolikowskiego, który z werwą odegrał: »Mazurek« Szopena, chóralna deklamacya, a wreszcie odegrana sztuczka: »Krwawy chrzest« złożyły się na miłą całość, którą zakończyło ogólne odśpiewanie »Roty«. Z sercem, przepełnionem miłemi wspomnieniami, z dumą, że to młode pokolenie, w trudnych wzrastające warunkach, nie traci ducha, nie obojętnieje, lecz gotuje się do pracy dla przyszłości, wracali wszyscy do domu, a skautom i skautkom pozostała wiara we własne siły. *M. U.*

Tarnów. Obchód Kościuszkowski. Miejski komitet Kościuszkowski w Tarnowie zwrócił się do harcerzy z prośbą o pomoc i powierzył im wiele funkcyi pomocniczych. Tak więc objęli harcerze wyłączną rozsprzedaż oznak kościuszkowskich na szkoły średnie (sprzedaliśmy ich 1000, z pięciu tysięcy przeznaczonych na Tarnów wogóle), pocztówek (320), nalepek (60) i broszur (50); harcerki rozsprzedawały chorągiewki o barwach narodowych i pocztówki. Dalej, roznieśli harcerze 214 listów i zawiadomień, co nieraz było połączone z wielkiemi trudnościami wobec niedokładności (a nieraz nawet zupełnego braku) adresów. W dniu 14. X. pomagali w zbiórce »na Litwę«; po nabożeństwie przed katedrą, w czasie pochodu narodowego i uroczystości na placu Kościuszki tworzyli kordon, pełnili służbę bezpieczeństwa i ordynansową. Do służb pomocniczych wystawiliśmy drużynę 50 umundurowanych harcerzy, pod komendą Hm. J. Brauna. W pochodzie otwierał grupę II. honorowy zastęp, 8 harcerzy, ze sztandarem i trębaczem pod dowództwem Phm. Boratyńskiego, oraz 4 harcerki.

Wieczorem o zupełnym już zmroku (6 godz.) odbyła się na boisku Sokoła 1. uroczystość harcerska: drużyny, ustawione w czworobok, z jednej strony otwarty oddały cześć sztandarom i odśpiewały „Jeszcze Polska“, poczem Hm. Braun w barwny sposób przedstawił harcerzom żywot wodza w sukmanie. Odśpiewano „Wszystko co nasze“. Przed front drużyn wystąpiło 8 ciurów, mających złożyć przyrzeczenie, do których zwrócił się z przemową komendant miejscowy dh. A. Ciołkosz. Po uroczystem przyrze-

---

*) Słuchałem raz, jak żaby grały dokładnie w takt za bijącym właśnie dzwonem kościelnym.

czeniu wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Polski, za którą walczył Kościuszko — wolnej, niepodległej, zjednoczonej, od morza do morza, silnej i potężnej; odśpiewano „Rotę“ i „Boże coś Polskę“. Mianowaniem nowych chorążych i defiladą drużyn zakończyła się podniosła uroczystość.

Wieczorem o 8-ej udano się na uroczysty wieczór w sali Sokoła. Dyrekcya teatru udzieliła harcerzom (w liczbie 60) bardzo znacznej zniżki. W czasie przedstawienia pełnili harcerze służbę przy stoliku zbiórkowym i rozsprzedawali na sali odznaki, wydawnictwa itp. kościuszkowskie.

Sokole Oko.

Kalendarzyk historyczny na listopad.

1\. XI. 1848. Bombardowanie Lwowa.
1893. † Jan Matejko.
2\. XI. 1794. Oblężenie Pragi.
Ostatnie posiedzenie Rady Najwyższej Narodowej.
3\. XI. 1771. Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów barskich.
4\. XI. 1794. Rzeź Pragi. Śmierć jenerała Jakóba Jasińskiego.
5\. XI. 1370. † Kazimierz Wielki.
8\. XI. 1422. Przyłączenie Śpiżu do Polski.
9\. XI. 1831. Zniesienie uniwersytetu w Warszawie.
1833. Zniesienie Liceum Krzemienieckiego.
10\. XI. 1674. Śmierć Michała Korybuta Wiśniowieckiego we Lwowie.
11\. XI. 1227. Zamordowanie Leszka Białego.
1444. Bitwa pod Warną.
1674. Zwycięstwo Sobieskiego pod Chocimem.
12\. XI. 1622. Zamordowanie bł Jozefata Kuncewicza przez schyzmatyków.
13\. XI. 1550. Koronacya Barbary Radziwiłłówny.
16\. XI. 1846. Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi.
18\. XI. 1655. Oblężenie Częstochowy.
20\. XI. 1654. Statuty nieszawskie Kazimierza Jagiellończyka.
1648. Elekcya Jana Kazimierza.
21\. XI. 1893. Rzeź katolików w Krożach na Żmudzi.
25\. XI. 1795. Abdykacya Stanisława Augusta w Grodnie.
1863. Zdobycie Opatowa przez jen. Bosaka.
26\. XI. 1855. † Adam Mickiewicz.
27\. XI. 1815. Nadanie Konstytucyi Królestwu Polskiemu przez cara Aleksandra.
28\. XI. 1025. † Bolesław Chrobry.
1561. Przyłączenie Inflant do Polski.
29\. XI. 1480. † Jan Długosz.
1830. Wybuch powstania w Warszawie.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Pieniążkiewicz. Własność Zw. Polskich Gimn. Tow. sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ulica Lindego l. 4.